

Kazimierz Kapalka

Niemieckie tłumaczenie "Fraszek" Kochanowskiego i "Kolędy" z r. 1652

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 169-182

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTATKI.

Niemieckie tłumaczenie „Fraszek“ Kochanowskiego i „Kolędy“ z r. 1652.

Goethe, wyrażając życzenie¹⁾, by literatura niemiecka stała się kiedyś rynkiem centralnym dla literatur świata, ujmował w słowa rzuconą już przez Herdera, a podjętą i urzeczywistnianą przez niemieckich romantyków, myśl przetłumaczenia na język niemiecki wybitniejszych dzieł literatur obcych. I rzeczywiście posyłały się tłumaczenia, zwłaszcza z literatur zachodnio- i południowo-europejskich; nie zapomniano i o dalekim wschodzie: o Indach, Żydach, Arabach i Persach, nawet i chińskie myśli starano się przeszczepić na ziemię niemiecką. Przekładów z polskiego, jeśli pominiemy nieliczne tłumaczenia z w. XVIII, jak Karpińskiego, Krasickiego, Niemcewicza i t. d., było bardzo mało. Z czasem jednak i tę lukę starano się wypełnić. Tłumaczono więc poetów okresu stanisławowskiego i czasów porozbiorowych. Ze starszych naszych poetów przekładano Reya i Kochanowskiego²⁾. Tłumaczenia te, jak widzimy, przyniósł dopiero wiek XIX.

Istnieje jednak znacznie starsze tłumaczenie Kochanowskiego, bo sięgające połowy wieku XVII, a obejmujące „Fraszki“ i jedną z pieśni. Wymienione jest ono u Goedekego: „Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung“, T. III, str 54. (wyd. 1887). Tłumaczenie to p. t. „Jan Kochanowskes³⁾“, des Fürnehmen Pol-

¹⁾ Goethes Werke, Jub.-Ausg., XXXVIII, 14.

²⁾ Der polnische Parnass. Ausgewählte Dichtungen der Polen. Uebersetzt von Heinrich Nitschmann. Vierte Auflage. Leipzig 1875. Zbiorek ten obejmuje parę tłumaczeń z Reya; Kochanowskiemu poświęca tłumacz więcej miejsca. Tegosomego tłumacza: »Dreissig slavische Melodien aus dem 16. und 17. Jahrhundert«, Leipzig 1868, zawierają tłumaczenie 8 psalmów i pieśni: »Czego chcesz od nas Panie«. Prócz tego tłumaczyli Kochanowskiego: Kosmeli, Hoffmann i Drake.

³⁾ Nieakcentowane e wymawiano jak i.

nischen Poëtens Lust- und Schertz-Reime ins Teutsche übersetzt“, tworzy VI. księgę zbiorku poezyi p. t. „Wenzel Scherffer's: Geist- und Weltlicher Gedichte Erster Teil, in sich begreifend Eilf Bücher. Zum Brieg gedrukt von Christoff Tschorn MDCLII“. Oprócz tego znajduje się w zbiorku ks. I., str. 34. tłumaczenie jednej pieśni p. t. „Neu-Jahrstages Gebät“. Jest to pieśń, nosząca w wydaniu warszawskim z r. 1884⁴⁾ napis: „Kolęda“⁵⁾.

Cały zbiorek jest dedykowany książętom lignickim i brzeskim; księgę zaś szóstą, dla nas mającą największe znaczenie, dedykuje tłumacz Wacławowi Reiszwicz von Kaderzin⁶⁾ auf Tworkow⁷⁾, Jarosławowi Strzela von Obrowicz⁸⁾ auf Dziwkowic⁹⁾ und Steina¹⁰⁾, podpułkownikowi Janowi von Stadelmeyer auf Niewodnig¹¹⁾, Gabryelowi von Hund und alten Grotkau¹²⁾ auf Neudorff¹³⁾ i Kasprowi von Posadowsky und Postelwitz¹⁴⁾ auf Karisch. Dedykuje zaś Scherffer swe tłumaczenie z całą uniżonością, usprawiedliwiając się równocześnie, dlaczego właśnie owym pięciu panom poświęca swą pracę. Otóż dowiadujemy się z przedmowy¹⁵⁾, że wszyscy pięciu władają po części językiem polskim, a więc mogą łatwo porównać przekład z oryginałem.

Tłumaczenie ukazało się wprawdzie z datą 1652 r.; są jednak pewne dane, pozwalające wnioskować, że niektóre części były znacznie wcześniej przełożone i znane wśród znajomych Scherffera. Ponieważ jednak tłumaczenie samo nie odegrało ważniejszej roli w historii literatury, staranie się więc o stwierdzenie dokładniejszej daty jego powstania byłoby rzeczą prawie zbyteczną, a w każ-

⁴⁾ T. II, str. 427.

⁵⁾ O przekładzie Scherffera wspomniała A. Simonówna w Pam. Lit. VII (1908) s. 139. *Przyp. Redakcyi.*

⁶⁾ W dedykacji spolszczyłem tylko imiona, resztę zostawiłem według brzmienia i pisowni oryginału. Kaderzin, prawdopodobnie dzisiejsze niem. Kandrzin = Kędzierzyn.

⁷⁾ Tworków, wieś, pow. raciborski.

⁸⁾ Dziś: Obrowitz = pol. Obrowiec, wieś, pow. wielkostrzelecki.

⁹⁾ Dziewkowice, wieś w powiecie wielkostrzeleckim.

¹⁰⁾ Steina, inaczej: Steinau = pol. Ścinawa na Śląsku, powiat prądnicki.

¹¹⁾ Niewodnig = pol. Niewodnik, wieś w powiecie niemodlińskim, na Śląsku.

¹²⁾ Grotków, miasto powiatowe, okręg opolski.

¹³⁾ Neudorff = pol. Nowa Wieś, pow. brzeski na Śląsku.

¹⁴⁾ Posadowice, pow. oleśnicki.

¹⁵⁾ Str. 282 »Dass aber E. G. G. Gstr. (= Gestrengen) Ich dieselbe zueigne, beweget mich nicht allein hierzu dieses, dass dieselben zum teil der dapfern Polnischen Sprache mächtig, und Sie meine Teutschung gegen die halten können...«

dym razie za szczegółową i nie prowadzącą do zadowalniającego rozwiązania.

Ważniejszą rzeczą będzie powiedzieć parę słów o tłumaczu, w ten bowiem sposób łatwiej zrozumiemy, skąd wzięła się u Scherffera znajomość literatury polskiej.

Wacław Scherffer von Scherffenstein¹⁶⁾ urodził się w r. 1603 w Głupczycach¹⁷⁾ na Górnym Śląsku. Ród Scherfferów, rozsiadły licznie po Czechach, Morawach i Śląsku, otrzymał w r. 1561 szlachectwo od cesarza Ferdynanda I. jako nagrodę za zasługi wojenne. W czasach pokoju, zdaje się, zamieniali uczeni członkowie rodu miecz na pióro, pisząc pieśni religijne, miłosne i okolicznościowe w języku niemieckim i łacińskim, nie zapominając przytem o muzyce, która cieszyła się u nich szczególnem zamiłowaniem. W takich tradycjach muzyczno-poetyckich wzrastał młody Wacław, patrząc na okropności wojny trzydziestoletniej, która zmusiła go do szukania schronienia na dworze Piastów w Brzegu. W cieniu tej „Quercus Piastea“, której historię opiewał wierszem, spędził resztę życia jako organista nadworny. Umarł w r. 1674. Poetą z bożej łaski nie był, a jeśli mimoto historje literatury wymieniają jego nazwisko z pewnego rodzaju szacunkiem, to zawdzięcza on to przedewszystkiem sporej liczbie utworów, które w przeciwieństwie do innych Ślązaków za życia ogłosił. Poezyi w pojęciu dzisiejszem w nich nie masz; dużo natomiast erudycyi, nie mniej taniego dowcipu, ale przynajmniej, że jest w tem wszystkim trochę ciepła, zwłaszcza w tych utworach, gdzie stara się uchwycić ton ludowej piosnki, gdzie nawiązuje do pojęć i wierzeń ludu śląskiego. Brak talentu poetyckiego, który zresztą wówczas nie był koniecznie potrzebny, starał się Scherffer wyrównać pracowitością. Całe jego życie, to stwierdzenie zdania z pisma świętego, że, jak ptak do latania, tak człowiek do pracy stworzony. I właśnie dzięki swej pracowitości zdobył sobie dość szerokie i gruntowne wiadomości, zapoznał się dokładnie z literaturą rzymską i ojczystą. Z szczególniejszem zainteresowaniem czytywał, jak sam powiada, opisy podróży lądowych i morskich. Ślady tej lektury są aż zbyt widoczne w jego utworach, naszpikowanych sentencyami, cytatai i odnośnikami, tak, że robią wrażenie rozprawy naukowej, a nie powiewnych, lekkich utworów poetyckich. Jest to jednak wpływ tak zwanej „szkoły śląskiej“, do której zwolenników Scherffer sam się zaliczał, uważając się za jednego z ostatnich wśród naśladowców twórcy szkoły śląskiej, Marcina Opitz'a. W rzeczywistości jednak

¹⁶⁾ Por.: Kahlert: »Schlesiens Anteil an der deutschen Poesie«, Gervinus: »Geschichte der deutschen Dichtung«, T. 3, str. 242—4; głównie zaś: Paul Drechsler: »Wencel Scherffer und die Sprache der Schlesier«, Breslau 1895.

¹⁷⁾ Niem.: Leobschütz, miasto powiatowe na Górnym Śląsku.

ślepym naśladowcą nie był; przeszkadzało mu w tem zamiłowanie do utworów starszej literatury niemieckiej i do dyalektu śląskiego, którym się w swych utworach posługiwał. Opitz zaś byłby jedno i drugie potępił.

Jako poeta rozwinął Scherffer niezwykle gorliwą działalność. Oprócz wymienionego zbiorku poezji (*Geist- und Weltlicher Gedichte Erster Teil*), w którym największą wartość ma ks. XI. p. t. „Pochwała muzyki“ (*„Der Music Lob“*), pozostawił on przeszło trzydzieści utworów, przeważnie wierszy okolicznościowych o rozmaitej wartości artystycznej. Z oryginalnych utworów wymienić jeszcze należy: *Quercus Piastea*, pisany po niemiecku, i *Leichgesänge und Grabschriften*, Brieg, 1646. Znacznie większą wartość mają jego tłumaczenia z Kochanowskiego i łacińskich pisarzy, n. p. *Der Grobianer und die Grobianerin*, Leobschütz, 1640 (z łacińskiego oryginału *Dekinda*), *Hundert auserlesener und spitziger Epigrammatum* (bez daty, tłumaczone przeważnie z rzymskich poetów i *Owenu*), wreszcie *Gottselige Verlangen*, Brieg, 1662; jest to przekład słynnych „*Pia Desideria*“ jezuita Hermanna Hugo. Okoliczność, że tłumaczenia Scherffera są udaniejsze i lepsze od oryginalnych jego utworów, potwierdza jedynie nasze zdanie, że umysłem twórczym nie był. W tłumaczeniach powtarza myśli obce, nie odczuwa się więc tej jałowości i pustki, jaka wieje z jego oryginalnych poezji, oschłych i nieraz banalnych.

Pytanie, w jaki sposób dostały się „Fraszki“ do rąk Scherffera, nie przedstawia wobec jego pochodzenia żadnej trudności. Sąsiedował bowiem bezpośrednio z Polską; na Śląsk oddziaływały bardzo silnie wpływy umysłowe z Polski, a to tem bardziej, że, jak świadczy dedykacja, polszczyzna była wokoło. Po polsku mówił nie tylko lud, ale i właściciele ziemscy władali w tych okolicach językiem polskim. Zresztą stosunki między Polską a Niemcami były wówczas bardzo ożywione. Nie bez wpływu pozostały koligacje naszych królów z dworami niemieckimi. Nie rzadkim gościem był Polak na ziemiach niemieckich; naodwrot po naszym kraju uwijało się wielu Niemców, jedni jako podróżnicy, inni jako żołnierze, a nawet uczeni i poeci niemieccy szukali u nas szczęścia. Przykładem najlepszym Opitz, którego sobie Władysław IV. wziął za historyografa. Wobec tego dziwić nas nie może, że literaturę naszą znano w Niemczech. Łacińskie utwory docierały dalej na zachód, polskie znane były na pograniczu polsko-niemieckim. Przedewszystkiem jednak czytano Kochanowskiego, zwłaszcza na Śląsku i w Królewcu, gdzie wpływy polskie oddziaływały najsilniej, a gdzie równocześnie znajdowały się centra literatury niemieckiej w pierwszej połowie 17. wieku. Że wpływy polskie były, nikt nie może zaprzeczyć. Nawet Gervi-

nus¹⁸⁾ to przyznaje. Mogły one jednak być silniejsze, niż dotychczas wiemy. Wśród spuścizny literackiej obydwu szkół śląskich dałoby się może przy dokładniejszym zbadaniu wykazać te wpływy, odnaleźć przekłady, może nie zawsze drukowane, lecz przechowywane w rękopisach, zwłaszcza tłumaczenia epigramów i pieśni, te bowiem dwa gatunki poezji cieszyły się wówczas największą popularnością.

Scherffer, sąsiadując, a może nawet obcując bliżej z Polakami, miał sposobność zapoznać się z ich literaturą i językiem, jak o tem świadczy jego porównanie ortografii i wymowy polskiej z niemiecką. Poleca¹⁹⁾ on Niemcom brać wzór z ortografii polskiej i pisać tak, jak wymawiają słowa, n. p. zamiast „ck“ pisać „kk“ i t. p. Znał również po części zwyczaje i obyczaje polskie. Tu i ówdzie w swych utworach wspomni o tańcach polskich, o ukłonach, pamięta o smacznych i korzeniami zaprawianych potrawach krakowskich i t. p.

Co jednak mogło go nakłonić do tłumaczenia „Fraszek“? W dedykacji księgi szóstej nie możemy się niczego doszukać, coby wyjaśniało jego zainteresowanie się „Fraszkami“. Wyraża się wprawdzie bardzo pochlebnie o Kochanowskim, nazywa go dobrym poetą, we „Fraszkach“ widzi nie tylko „figliki“, ale zarazem dużo motywów poważnych²⁰⁾. Poza tem nic więcej. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tendencje, jaka wyraźnie przebiega z jego utworów i przedmów, a mianowicie chęć ożywienia niemieckiej poezji tak pod względem formy, jak i treści²¹⁾, to mimowoli nasuwa się nam na myśl pytanie, czy też Scherffer, tłumacząc „Fraszki“, nie chciał pokazać swym ziomkom, jak Kochanowski, nie oglądając się na obcych, zwłaszcza na Francuzów, zdołał stworzyć w ojczystym języku wcale liczny zbiorek poważnych i wesołych wierszy, nie ustępujących w niczem zagranicznemu płodowi.

Dlaczego jednak Scherffer tłumaczył „Fraszki“, a nie „Pieśni“ lub „Treny“? Przecież jedno i drugie stoją co do wartości poetyckiej znacznie wyżej od „Fraszek“. Jako muzyk, powinien

¹⁸⁾ Geschichte d. deut. Dichtung, III. Aufl., t. III., str. 196: „...die polnischen Gedichte des Kochanowski (1530—86) wurden von ihnen (Schlesiern) und von den Königsbergern so fleissig übersetzt und nachgeahmt im 17. Jahrh....“

¹⁹⁾ Vorrede an den Leser (bez oznaczenia strony).

²⁰⁾ „Da ich mir denn unter andern des guten Polnischen Poëtens Kochanowsky, lustige Beyschriften [Epigrammata] so er etwa Frassky, das ist Schertz-Reime, wie wol viel ernsthaftes auch drunter, benamet, belieben lassen, und aus denselben ein gutes theil in unser Teutsch gebracht, und zwar in unterschiedliche Art Verse“.

²¹⁾ „Gedichte“, s. 665.

58, 60—62, 64, 65, 68, 70, 72, 73, 75, z ks. III. nr.: 26, 74—76, z ks. II. nr.: 78, 79, 84, 85, 90, 93, 105 i z „Fragm.“ nr. 44.

W ks. III. mieści się 35 Fraszek z ks. III. nr.: 1, 4, 5, 14—17, 19, 83, 28, 31, 34, 36, 40, 41, 43, 44, 48, 51, 52, 53, 55, 59, 66, 67, 68, 70, 78, 79, 80, 39, 50, 57, 71 i z „Fragmentów“ nr. 57.

Razem więc przełożonych jest 138 Fraszek. Można by przypuszczać, że tłumacz ograniczył się do Fraszek o treści ogólniejszej, pomijając wierszyki o zabarwieniu lokalnem, zwrócone do przyjaciół i znajomych autora. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Spotykamy bowiem w tłumaczeniu wszystkie rodzaje Fraszek, tak, że przekład daje niejako pomniejszony, lecz wierny obraz twórczości Kochanowskiego w zakresie tego gatunku poezji. Tłumaczenie jest wierne, wprost niewolnicze. Jeśli są odstępstwa, to polegają one na niezrozumieniu wyrazu, czy też całej myśli, — o czem niżej, — albo też zostały wprowadzone ze względu na rytm. Scherffer dodaje czasem poszczególne słówka, wykrzykniki, westchnienia, by tylko stopę wierszową wypełnić. Tłumaczenie robi w ogólności wrażenie, że Scherffer mistrzem twórczym nie był; przekładać umiał, dostosować się do myśli oryginału potrafił, był nawet pedantem w dokładności oddawania myśli i zdań. Wskutek tego wiele rzeczy, n. p. „Do kota“, musiało być niezrozumiałych dla niemieckiego czytelnika. Jakże wielka różnica między Scherfferem a Kochanowskim, który przecież wiele motywów do swych Fraszek zaczerpnął z epigramów greckich i łacińskich, a nawet niektóre wprost przetłumaczył na polskie. Nie tłumaczył jednak niewolniczo, nie naśladował ślepo, ale, jak przystało prawdziwemu poecie, myśli obce przetwarzał na swoje, dostosowywał je do warunków swego otoczenia, dlatego też z materiału obcego umiał stworzyć prawie oryginalne wierszyki, tchnące swojskością i czerpiące z otoczenia pełnemi dłońmi. O formę oryginalną, t. j. o dystych, się nie troszczył, wiedząc, że byłby on w języku polskim czemś, co raziłoby uszy wszystkich, mimo że dystychy znane były u nas z łacińskich pisarzy. Stosownie do treści i nastroju, panującego w poszczególnych Fraszkach, używał różnej budowy wiersza, unikając w ten sposób jednostajności. Scherffer zaś na coś podobnego się nie waży, zmieniać nie chce, bo i pocóż ma zmieniać. Tu i ówdzie wprawdzie używa wiersza znacznie dłuższego, n. p. w tłumaczeniu Fraszki z ks. III., nr. 31, gdzie wprowadza anapest, lub we Fraszce III., 41, przetłumaczonej w heksametrach, ale to są jedynie nieśmiałe próby według wskazówek Buchnera²³⁾, który, posuwając się o krok dalej niż Opitz, oświadczył się za wprowadzeniem wiersza daktylicznego i anapestu.

Oprócz tych dwu wymienionych prób, reszta fraszek tłumaczona jest wierszem jambicznym i w trochejach. Przeważa na ogół trochej (69 fraszek), jambicznych wierszy jest 67. Księga pierwsza

²³⁾ Profesor w Wittenberdze (1591—1661).

zawiera przeważnie wiersze jambiczne, bo 35, a tylko 18 trocheicznych; druga ma 20 wierszy jambicznych, a 30 trocheicznych; trzecia zaś 12 jambicznych, a 21 trocheicznych. W wierszach trocheicznych przeważa wiersz czternasto-zgłoskowy (53) z rymem żeńskim, piętnasto-zgłoskowy z rymem męskim. W tejsamej fraszce mamy wiersze z rymem męskim i żeńskim. Obok tego występują wiersze trocheiczne o 11 i 12 zgłoskach (3), jeden dziesięcio-zgłoskowy; częstszym jest trochej siedmio- i ośmio-zgłoskowy (11). W jednym tłumaczeniu występuje nawet trochej szesnasto-zgłoskowy. Jednostajniejsza jest ilość zgłosek w wierszach jambicznych, bo na 67 wierszy jambicznych mamy jeden siedemnasto-zgłoskowy, trzy piętnasto- i szesnasto-zgłoskowe, jeden jedenasto-zgłoskowy t. zw. „vers commun“ i pięć ośmio-zgłoskowych; reszta zaś to jamby dwunasto- lub trzynasto-zgłoskowe, zależnie od tego, czy rym jest żeński, czy męski. Są to więc owe w niemieckiej literaturze osławione „aleksandryny“ ze swoim monotonnym rymem i jednostajną cezurą po trzeciej stopie. Rym jest przeważnie parzysty, tylko fraszka „Na most warszawski“ („Auf die Brücke in Warschau“), wzięta z „Fragmentów“ (nr. 44), ma rym przeplatany. Jest to zresztą jedyna fraszka, gdzie Scherffer pozwolił sobie na zmianę rymu i rodzaju wiersza, bo z czterech wierszy trzynasto-zgłoskowych zrobił ośm wierszy siedmio- i ośmio-zgłoskowych, rymujących się na przemian.

Co do stosunku ilości zgłosek w oryginale i w tłumaczeniu, to zaznaczyć wypada, że wierszom ośmio-zgłoskowym odpowiada u Scherffera również wiersz ośmio-zgłoskowy. Wierszom zaś więcejzgłoskowym w tłumaczeniu odpowiada u Kochanowskiego wiersz jedenasto- i trzynasto-zgłoskowy. Pomiedzy wierszem oryginału a wierszami Scherffera jest jednak wielka różnica. Wiersz Kochanowskiego nie jest robiony, lecz tworzony; jest elastyczny, nie nuży czytelnika i świadczy o żywotności języka i wielkiem poczuciu formy u mistrza. W tłumaczeniu natomiast za dużo znać roboty, cyzelowania wierszy, by, broń Boże, coś się nie wkradło, coby sprzeciwiało się prozodyi Opitza. Wskutek tego właśnie traci przekład, aczkolwiek wcale udatny i gładki, wiele ze świeżości i lekkości oryginału. A jednak mimo to wszystko przedstawia się zbiorek przetłumaczonych Fraszek wcale dodatnio w porównaniu z epigramami innych poetów niemieckich. Lecz to już zasługą treści. W niemieckich bowiem epigramach tego czasu przeważa chęć wyszydzenia, ośmieszenia; są tam również obrazki obyczajowe, lecz jakieś ponure, przebijają z nich gorycz, często głęboka boleść nad zniszczeniem kraju i nad zdziczeniem obyczajów wskutek tyloletniej wojny. Nie brak też i wycieczek przeciw cudzoziemczyźnie. Tonów jednak pogodnych, nastrojowych, prawie że nie masz. Tłumaczenie więc z Kochanowskiego odbija się wyraźnie, jak jasny, kąpiący się w tysiącach barw dzień wiosenny od późnej a słotnej jesieni, spowitej w mgły i chmury.

był odczuwać piękno i wzniosłość „Pieśni“, które, jak świadczy wspomniany wyżej przekład „Kolędy“, były mu również znane. Być może, że nie czuł się na siłach, by oddać całe piękno oryginału. „Treny“ są przeważnie subiektywnem przepojone uczuciem, a na tak głębokie uczucie Scherffer zdobyć się nie umiał. Wystarczy przeczytać jeden z jego „Leichgesänge“ i porównać z „Trenami“, a zobaczymy, co za przepaść dzieli głęboką boleść i szczere uczucie Kochanowskiego od oschłego Scherffera, piszącego nagrobki i treny krewnym, znajomym i t. d. Tłumaczając „Pieśni“ albo „Treny“, byłby Scherffer stworzył parodyę, byłby pokrzywdził Kochanowskiego, stawiając go na równi z wieloma wierszopisami Niemiec, owego Kochanowskiego, któremu Niemcy w owym czasie nie mogą przeciwstawić żadnego poety o prawdziwie poetyckiem natchnieniu. Zresztą fraszki były wówczas najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem poezji. W Niemczech, gdzie nazywano je „Beischriften“, „Überschriften“, „Sinngedichte“, albo z łacińska „Epigrammata“, pisał fraszki prawie każdy poeta²²⁾. Zgadzało się to z duchem owych czasów, przyznających rozumowi główną rolę w poezji. Kierunkowi temu hołdował i Scherffer. Żąda on bowiem od poezji, by, oparta o reguły, brała treść z życia i rzeczywistości. Fantazyja, uczucie są poecie niepotrzebne, a nawet szkodliwe, bo odrywają od rzeczywistości. Jest to więc poezya nie uczucia, ale rozumu, mająca na celu głównie pożytek. Fraszki więc odpowiadały najlepiej usposobieniu poety-tłumacza. Były bowiem przeważnie rozumowe, a jeśli wyrażały uczucie, to było ono zwykle refleksją, dawały czytelnikowi sposobność do myślenia, — czego właśnie Scherffer domaga się od poezji, — były proste, czasem swawolne, a ze swawolnością, nieraz niewyszukaną i rubaszną, naszemu Scherfferowi bardzo dobrze do twarzy.

Tłumaczenie „Fraszek“ rozpada się na trzy księgi, a więc tak, jak u Kochanowskiego, z tą jednak różnicą, że niektóre Fraszki znajdują się w tłumaczeniu w innej księdze niż w oryginale, a do tego dwie Fraszki, zamykające księgę II. i III. p. t. „Eben auf die“ (sc. Brücke in Warschau) i „An H. Laski über seine Bücher“, wzięte są z „Fragmentów“ nr. 44. „Na most warszawski“ i nr. 57. „Na swe księgi do Łaskiego“.

Księga I. obejmuje 53 Fraszek, które odpowiadają w oryginale ks. I. nr.: 1, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 28, 30, 31, 33, 35, 37, 39, 40, 43, 44, 46, 47, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 63, 66, 67, 70, 74, 75, 76, 77, 78, 84, 90 i ks. III. 92.

Księga II. zawiera 50 przekładów z ks. II. nr.: 1—9, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 25, 26, 29, 33, 36, 39, 42, 44, 45, 47, 48, 57,

²²⁾ Gervinus, str. 302: „Es ist kaum irgend ein namhafter Dichter dieser Zeit, der nicht Epigramme gemacht hätte“.

Przynosi ono z sobą powiew wesołości i uśmiech pogodny. Jeśli się śmieje z drugich, to nigdy złośliwie, lecz z humorem; a przecież i uczucie, czy to miłości, czy przyjaźni znajduje tu swój wyraz, jeśli już nie wylewa się bezpośrednio, żywołowo, to przynajmniej ubiera się w szatę refleksyi. Są to wprawdzie „lekkie rymy“, drobiazgi, ale drobiazgi stworzone przez artystę, którego dusza reaguje na wszystkie objawy życia, przechodząc całą skalę stanów duszy, od swywolnej wesołości w gronie biesiadujących towarzyszy do cichej, szczerzej, lecz wymownej skargi nad grobem czyto swych nadziei, czy też nad trumną przyjaciół i bliskich.

Symboliem zaś niemieckich epigramów była pszczoła, a więc miały one roznosić miód, a przytem kłuć i zostawiać żądło w umyśle kłutego, by dłużej zajmował się treścią epigramu. Dodać jednak trzeba, że owa miodonośna pszczoła zamieniała się bardzo często na złośliwą i upartą osę, lub też na pospolitego bąka. Na usprawiedliwienie niemieckich epigramów podnieść należy, że ich zakres był znacznie szerszy, niż pojęcie Fraszek u Kochanowskiego, które zawierają utwory bardzo różnorodne, nawet pieśni, jak n. p.: ks. I., 71 „Z Anakreonta“, ks. III., nr. 10, 11 „Do miłości“ i wiele innych. A jeśli Scherffer nazywa „Fraszki“ „lustige Beyschriften [Epigrammata]“, nie dopatrując się żadnej różnicy między tymi dwoma rodzajami, a właściwie nazwami, to może właśnie dlatego, że jego tłumaczenie obejmuje prawie wyłącznie Fraszki, najbardziej odpowiadające pojęciu epigramu, a wyłącza utwory, zbliżone do pieśni.

Ciekawą rzeczą byłoby stwierdzenie, jakim wydaniem dzieł Kochanowskiego posługiwał się nasz tłumacz. Dokładne oznaczenie wydania jest niemożliwe wobec tego, że pośmiertne wydania aż do r. 1639 nie różnią się zasadniczo od wydania pierwszego. Z faktu jednak, że niektóre Fraszki, jak n. p. „Na most warszawski“ i „Na swe księgi do Łaskiego“, oraz „Kolęda“ wzięte są z Fragmentów (nr. 44, 57 i 37), które ukazały się po raz pierwszy w r. 1590, można łatwo wywnioskować, że pierwszym wydaniem „Fraszek“ z r. 1584 Scherffer się nie posługiwał. Zdaćby się mogło, że tłumacz używał wydania z r. 1639, albo z r. 1629, jako chronologicznie najbliższych czasu, w którym dokonywał przekładu. Tak jednak nie jest, bo w zbiorze tłumaczonych Fraszek znajduje się Fraszka III., 92 „O gościu“, zawarta w grupie wierszyków, noszących w oryginale wspólny napis: „Dobrym towarzyszow gwoli“, której to grupy brak właśnie w wydaniach z r. 1629 i 1639.

Oryginału, jak zaznaczyłem, trzyma się Scherffer niewolniczo. Treść oddaje wiernie. W jednym tylko wypadku umieszcza inny epigram, nie mający poza tytułem nic wspólnego z odnośną Fraszką, a mianowicie z grupy Fraszek ks. I., 77, 78 i 79 zmienia ostatnią p. t. „Na śmierć“, zastępując ją Fraszką ks. I., 84 „O śmierci“ i niszcząc przez to wrażenie, jakie owe trzy Fraszki

dwuwierszowe, czytane razem, jedna po drugiej, muszą wywołać, bo Fraszka ks. I., 84 nie odpowiada w zupełności nastrojowi, wywołanemu dwiema poprzednimi fraszkami, t. j. I., 77 i 78.

W dalszym ciągu znajdziemy również pewne różnice między tłumaczeniem a oryginałem, lecz tu tłumacz błędzi nieświadomie, nie rozumiejąc poszczególnych wyrazów, lub też nie wyczuwając ostrza, ukrytego w danej Fraszce. Celem wykazania tego przytoczę parę przykładów. I tak Fraszkę I., 47, która w oryginalnie brzmi:

„Kiedy żorawie polecą za morze,
Nie byway często, Pawełku, na dworze:
Aby na tobie nie poklwali skóry,
Mnimając, żeś ty z Pigmaeolów który“.

tłumaczy Scherffer w następujący sposób:

„Als bald die Kran'che weg sich über Meer verflogen,
so komm auch Paul nicht oft nach Hofe mehr gezogen,
dass dir die Hofbursch nicht an Haut und Leder gehen.
vermeinnende, du seyst ein Männlein von Pygmäen“.

Widać zatem, że nie tylko dowcipu nie zrozumiał, ale także i słowo „na dworze“ fałszywie przetłumaczył. Powodem dalszej zmiany w trzecim wierszu było niezrozumienie wyrażenia „na dworze“ (draussen), które Scherffer pomieszał z wyrażeniem „na dworze“ = am Hofe. Przyjmując to drugie, musiał z konieczności i myśl zmienić, inaczej bowiem wiersz wydawać się musiał niezrozumiałym. Przez odstępstwo to szkodę, powstałą wskutek niezrozumienia słowa „na dworze“, częściowo załatał, niejasności jednak nie usunął, chyba tylko ją jeszcze powiększył. Dziwnem się tylko wydaje, że tłumacz, który zawsze, a zwłaszcza w wierszu „Der Götter Hochzeit“, — gdzie cały aparat mitologiczny ze wszystkimi bogami i boginiami, poubieranymi w zapaski śląskie, poruszył, — czuje się w mitologii i realiach greckich jak w domu, nie rozumiał aluzji do Pigmejów.

Nieporozumień jest jeszcze więcej:

Ks. I., 7:

„Terazby zemną zygrywać się chciała“,
„Jetzt wöllst²⁴⁾ du dich mit mir wärmen...“

Ks. I., 10:

„Ale chleb (według przypowieści) z solą“,
„Doch Saltz und Brod will ich (mein Wort nur zu erfüllen)“

Wyrażenie „według przypowieści“ rozumiał Scherffer jako „według obietnicy“, której należy dotrzymać.

²⁴⁾ wöllst = wollest.

W tejsamej fraszce dalej usprawiedliwia się Kochanowski, że przyjaciela wystawnie przyjąć nie może. Jedyńie muzyką i pieśnią go rozweseli, za które płacić nie trzeba,

„Bo się tu ten żmij rodzi tak okwito,
Lepiej daleko, niż jęczmień, niż żyto“.

Scherffer zaś tłumaczy to miejsce:

„Denn da der gutte Mutt gleich häuffiger aufgehet,
und weit viel besser als wo Korn und Gerste stehet“.

Przykrzejsze niezrozumienie oryginału spotykamy w innych Fraszkach. W ks. I., 18 tłumaczy „miano“ (od czasownika: mieć) przez „Name“ = imię, miano:

„Miałem nadzieję, że mi zyscić miano“,
„Ich hoffte, dass mein Nam' an deinen würde kleben“,

Ks. II., 62:

„Kiedy grasz, Węda, w lesie, z a b y w a i a c H a n k i“,

Scherffer:

„Wenn du drauf im Walde spielst und mit Anchen kannst
[umschweifen“,

Dosłownie rozumie tłumacz słowo „czepiec“, oddając je przez „Mütze“ = czapka, podczas gdy Kochanowski używa słowa „czepiec“ zamiast „kobieta“ w ks. III., 17:

„Podczas y czepiec...“
„Auch nicht meine Mütz'...“

W ks. I., 74 („O doktorze Hiszpanie“) przychodzą do śpiącego doktora jego towarzysze, zmuszając go do picia. Rad nie rad, wychyla Hiszpan jedną szklanę za drugą aż do dziesięciu, czuje jednak skutki trunku, więc woła:

„Trudny (powiada) mój rząd z temi pany,
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę piiany“.

Scherffer wskutek niezrozumienia słowa „pany“, robi go zupełnie pijanym, nawet nieprzytomnym, bo doktor widzi koło siebie zamiast panów panie. Z rezygnacją więc krztusi z siebie słowa:

„Mit Euch Frauen hab ich schweren Kauff“.

Byłyby to prawie wszystkie odstępstwa i zmiany, polegające na niezrozumieniu tekstu polskiego. Czasem jeszcze prze-

kręci tłumacz imię własne, czasem znów osłabi dowcip, jak n. p. we Fraszce III., 5:

„Bok tak mnimam, że upitym,
Lepiej leżeć niż zabitym“.

Scherffer:

„Denn bey Trunknen, wil sichs fügen
baas²⁵⁾ als unter Todten liegen“.

O przestawieniu wierszy środkowych we fraszce I., 11, lub o zmienieniu rymu parzystego (aa, bb) na przekładany (ab, ab) w I., 9 wspomnieć należy chyba tylko dla dokładności, gdyż zresztą w niczem to nie zmienia myśli oryginału, w pierwszym tylko wypadku osłabia wyrazistość polskiej fraszki. W całym jednak tłumaczeniu widać staranie o uwydatnienie myśli, wskutek czego fraszka zyskuje na jasności, ale traci natomiast nieraz swą dwuznaczność, którą Kochanowski akcentuje. Tłumacz wszystko robi, by tylko ułatwić czytelnikowi zrozumienie przekładu. Dzieli więc fraszkę II., 20 „O drugim“ (sc. kapelanie) na pytanie i odpowiedź; tę ostatnią oznacza literą R. (responsum). Przy podziale tym jednak popełnia omyłkę, wkładając księdzu w usta tylko jeden wiersz, t. j. ostatni. Taksamo wyraźnie rozdzielony jest wiersz II., 68 „Nagrobek opitey babie“ między osoby A i B, t. j. przechodnia i pijaną babę.

Używając wyrazów polskich, objaśnia je Scherffer, jak n. p. we fraszce III., 16 „O kołnierzu“ słowo „Schlachcitz“. Dodaje niżej objaśnienie, co to słowo znaczy: „Szlachcic, ein Edelmann, welches Wort der Pole Januszowsky in seiner Orthographia²⁶⁾ vom Teutschen (Schlacht) den Abfluss zu haben vermeinet“. Zresztą w przełożonych fraszkach wyrazów polskich więcej nie ma; spotykamy je jednak w innych utworach Scherffera.

Z powyższego przedstawienia odstępstw i przekręceń myśli przekonaaliśmy się, że jest ich stosunkowo niewiele w porównaniu z liczbą wszystkich przetłumaczonych wierszyków. W ogólności więc myśl oryginału oddana jest dokładnie i z drobnymi wyjątkami znać u tłumacza zrozumienie ducha, jaki wieje z „Fraszek“. Tu i ówdzie wprowadzie zbyt pedantyzm w wierszowaniu szkodzi treści i nastrojowi, przeważnie jednak ton polskiego oryginału jest niezgorzej utracony. Dla przykładu zestawię jedną z najpiękniejszych, mem zdaniem, fraszek z tłumaczeniem, a mianowicie I., 76 „Epitaphium dziecięciu“:

„Oycze, nademną płakać nie potrzeba,
Moja niewinność wzniosła mię do nieba.
Boday tak wiele tobie przyczyniła,
Ile mnie sroga śmierć lat ukrzywdziła“.

²⁵⁾ baas = besser.

²⁶⁾ Januszowski: „Nowy charakter polski z drukarnie Lazarzowej i orthographia polska Jana Kochanowskiego...“ 1594.

Scherfier:

„Nicht nötig ist es mich, mein Vater, zu beklagen,
mein' Unschuld hat zum Gott im Himmel mich getragen.
O dass Euch Gott gesund das Leben wollte sparn
so lang', als mich der Todt verkürzt hat an Jahren“.

Jest tu Scherffer daleko głębiej czującym poetą, niż w wierszach i epitafiach oryginalnych. Za przykład niech posłuży nagrobek następujący:

Grabschrift eines Kindleins.

Hier liegt ein liebes Kind, von wenig Wochen alt,
an dem im Schlafe thät²⁷⁾ ein mörderisch Schwein Gewalt
es jämmerlich zerfleischt, davon es musste aufgeben
in schnell und kurzer Zeit, sein noch unschuldiges Leben.
Ach Todt, der du sonst würgst, auf vielerley Manier,
doch kam am schmerzlichsten den Eltern diese für²⁸⁾.

Nagrobek ten jest typowym przykładem wiersza okolicznościowego, jakich Scherffer napisał całe mnóstwo, wychodząc z założenia, że głównym zadaniem poezji jest przedstawianie zwykłej, pospolitej nawet rzeczywistości w formie poetyckiej, ściśle mówiąc, w formie wiersza bez starania się o wyciśnięcie na danym utworze cechy indywidualnego uczucia.

Wspomnieć jeszcze należy o tłumaczeniu „Kolędy“. Ponieważ przekład tej pieśni jest wcale udatny i tonem zbliża się do oryginału, przeto przytaczam go w całości, by każdy mógł go porównać z tekstem polskim:

Neu-Jahrstages Gebät.

Lob, Ehr und Preiss sey Dir Herr aller Welt gegeben,
dass Du das Neue Jahr uns wieder lässt erleben.
O Herr, verleyh, dass wir uns auch selb-selbst verneuren,
der Unschuld trachten nach, und Schand und Sünden steuren.
Dein heilige Lieb' ob uns lass gnädig allzeit rinnen,
dieweil wir von uns selbst nichts Gutes sonst beginnen,
den wahren Glauben uns vermehr, die Hoffnung stercke,
lass uns erwegen recht die Gaben deiner Wercke,
bey heiliger Einigkeit den Frieden uns verleyhe,
dass zu bekriegen uns die Heiden tragen scheue.
Du wollest von uns Herr auch nimmermehr nicht weichen,
vielmehr Dein hülflich Hand uns dürfftigen darreichen.
Aus Deiner Mildigkeit den Segen schenkt der Erden,
dass wir davon nach Not gesättigt mögen werden;
vor Hunger uns behütt und schädlichem Gewitter,
und theil barmherzig mit uns ferner deine Gütter.

²⁷⁾ thät = tat.

²⁸⁾ vor.

Nieporozumień takich, jakie spotykamy w niektórych fraszkach, w przytoczonym przekładzie niema. Pomijając bowiem niedokładność w oddaniu myśli wiersza piątego od dołu, a mianowicie brak związku z wierszem siódmym, podnieść należałoby chyba tylko fałszywe przetłumaczenie słów: „Uchoway głodu, y powietrza złęgo“ przez „vor Hunger uns behütt und schädlichem Gewitter“, albowiem słowo „Gewitter“²⁹⁾ znaczy „burza“, nigdy zaś nie używa się go w znaczeniu: „złe powietrze“ = „mór“ = niem. „Pest“, „der schwarze Todt“.

Jakkolwiek część przetłumaczonych fraszek stoi pod względem formalnym niżej od przekładu „Koleśdy“, to jednak całość robi wcale dodatnie wrażenie. Zbiorek ten więc zasługuje na naszą uwagę chociażby z tego tylko powodu, że Scherffier, podobnie, jak jego bliżsi rodacy, z niechęcią odnosi się do wszystkiego, co obce, wyjąwszy utwory, pisane w łacińskim języku. Niechęć ta przebija wyraźnie z jego przedmów. A jeśli mimo swej skłonności do zwalczania wpływów i utworów obcych tłumaczy „Fraszki“ polskie Kochanowskiego, to świadczy o tem, jak wielką sławą i wziętością cieszył się nasz Jan z Czarnolasu u sąsiadów z zachodu, którzy chcieliby nam dziś odmówić wszelkiej oryginalnej kultury, twierdząc, że myśmy ją tylko od nich, lub za ich pośrednictwem z zachodu czerpali.

K r a k ó w.

Kazimierz Kapałka.

Echa Trenów w Judycie Karpińskiego.

(Przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII).

Po pamiętnej rozprawie Faleńskiego (*Bibl. Warsz.* 1866 I. str. 50—79, 329—388) nie powracano już do kwestyi palingenezy literackiej *Trenów* w literaturze polskiej. Wogóle — zauważa bardzo słusznie p. St. Dobrzycki¹⁾ — wzmożonej uwadze krytycznej na związek poezji polskiej z prądami umysłowymi zagranicy towarzyszy u nas przymykanie oczu na polskie jej rodowody. Targa się w ten sposób istniejąca w rzeczywistości tradycja i ciągłość literatury. A w szczególności — utyskuje dalej autor na brak studyum o wpływie Kochanowskiego na w. XVII. „Pokazałoby się dobitnie — pisze — że Kochanowski jest twórcą poezji polskiej, bo nauczył poetów patrzeć w sposób poetycki

²⁹⁾ Heyne: Deutsches Wörterbuch, II. Bd.

¹⁾ *Kochanowski w Roksolankach. Pam. liter.* 1906, str. 312—323.